Nr. 41 Kraków, Poniedziałek 28 września 1914. Rok V.

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . . K. 1·80
Półrocznie . . K. 3·50
Rocznie . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 32 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 70 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej", główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie biuro dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Wielki książę Mikołaj cofa przyrzeczenie dane Polakom.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego). **Frankfurt**, 28. września.

„Frankf. Ztg" donosi z Zurychu: „N. Züricher Ztg" powtarza za pismami rosyjskiemi następujące doniesienie: **Rosyjski jeneralissimus obecnie cofa przyrzeczenie co do autonomii Polski.** Uzasadnia to tem, że w bitwie pod Lwowem **polscy strzelcy walczyli po stronie austryackiej i że konstytucya byłaby udzieloną Polakom tylko wtedy, gdyby wszyscy Polacy byli się zachowali lojalnie. Manifest do Polaków nie miał zresztą żadnego podpisu, tak, że pod względem prawno państwowym jest bez znaczenia.**

Nieudałe wtargnięcie Moskali na Węgry.

Walki w przełęczach karpackich.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego). **Budapeszt**, 28 września.

„Budapester Korrespondenz" donosi: **Poszczególne mniejsze oddziały rosyjskie**, jak się zdaje **usiłują koło przełęczy karpackich podjąć dywersye.** Wczoraj **odbyła się koło małej przełęczy Użok i komitacie Ung** mniejsza potyczka między naszemi oddziałami, wysłanymi dla obrony przełęczy a grupami rosyjskiemi. **Dziś przyszło koło Toronya w komitacie Marmaros do starcia**, ale **Rosyanom nie udało się w żadnym punkcie wkroczyć przez granicę.** Potyczki odbywające się w oddaleniu od widowni wielkich wypadków naturalnie **nie mają żadnego znaczenia.** Widocznym **ich celem może być odwrócenie uwagi od głównego planu wojennego** i niepokojenie ludności. W uznaniu tego widocznego zamiaru i w słusznej ocenie ich wartości leży zarazem ich udaremnienie.

Metrop. Szeptycki wywieziony do N. Nowogrodu.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego). **Petersburg, 28 września.**

(Via Berlin). Metropolita grecko katolicki we Lwowie hr. Szeptycki został przewieziony do Niżnego Nowogrodu.

Zamach Anglii na Europę.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego). **Berlin,** 28 września.

(B. W.) Pod napisem „Zamach" występuje „N. Zuer. Ztg." ostro **przeciw Anglii, która wciąga do walki żółte i czarne hordy przeciw białym.** Tu nie wchodzą wcale w grę Niemcy, tylko europejskie interesy i **prestige całej białej rasy.** Jestto **zamach na Europę,** jeżeli przyznaje się w niesłychanem zaślepieniu Japonii prawo mięszania się w sprawy Europy, a temsamem **poświęca się całe prestige i stanowisko Europy w Azyi.**

Wyjazd 2-giej kompanii Legionu z Wiednia.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 28 września.

Wczoraj popołudniu nastąpił wyjazd drugiej kompanii wiedeńskiej polskiego Legionu do Krakowa. Kompania przemaszerowała przez ulice miasta, koło minister. wojny, na dworzec kolei północnej, wśród entuzyastycznych owacyi ze strony ludności, która szczególnie licznie zebrała się na dworcu kolei północnej i wznosiła nieustające okrzyki na cześć odjeżdżających legionistów.

Na peronie dworca zjawiła się bardzo liczna kolonia polska. Przybył prezes komisaryatu wiedeńskiego N. K. N. Zgórski, posłowie Rosner, Wysocki, radcy dworu Pilat, Dworski, Schram, sekretarz ministeryalny prezydyum gabinetu Dr Wysocki, radca sekcyjny Rittner, który pożegnał także swego brata, znajdującego się między odjeżdżającymi legionistami, bardzo liczne rodziny odjeżdżających legionistów itd.

Przemowa komisarza N. K. N.

Prezes Zgórski wygłosił do odjeżdżających legionistów przemowę, w której powiedział: „Żegnamy was w chwili ważnej i poważnej, **Bóg mściciel zbliża się i da nam zwycięstwo,** do którego także wy się przyczynicie".

Niemcy w Legionie polskim.

Ze względu na to, że w kompanii legionistów polskich, która dziś odjechała, znajduje się także grupa legionistów niemieckich z Wiednia, prezes Zgórski zwrócił się także do nich z przemową w języku niemieckim i powiedział: „Wy, bracia Niemcy, będziecie walczyli wspólnie z nami o dobro Austryi, o honor monarchii i o przyszłość naszego kraju. My Polacy wiele poświęciliśmy, wiele przelewaliśmy krwi naszej, nasze mienie było niszczone i pędzono nas z siedzib naszych. Mimo to jednak nie rozpaczamy, ponieważ jesteśmy przekonani, że sprawiedliwa nasza sprawa zwycięży. Walczycie nie tylko o naszą sprawę, ale także o sprawę monarchii, o honor nietylko naszego narodu ale także narodu niemieckiego, gdyż chodzi o walkę z największym wrogiem kultury".

Podziękowania.

Następnie prezes Zgórski podziękował paniom z komitetu samarytańskiego, które przybyły pod przewodnictwem małżonki byłego prezydenta gabinetu bar. Becka i rozdzieliły między odjeżdżających legionistów upominki, czekoladę i napoje orzeźwiające.

Odjazd.

Dr Zgórski zakończył przemówienie słowami: „Bóg wam wynagrodzi, a naród odwdzięczy się wam za wasze trudy i za wasze poświęcenie, „Niech żyje naród polski"!

Następnie wzniósł okrzyk na cześć cesarza, jako najwyższego wodza tej armii, w której legioniści będą walczyli. Okrzyk powtórzono trzechkrotnie z zapałem, poczem ruszył pociąg wśród nieustających okrzyków „Niech żyje Polska"!

Sytuacya w Galicyi.

Graz, 27 września.

W „Graz. Tagespost“ omawia referent wojskowy sytuacyę w Galicyi w sposób następujący: **Dzielna obrona Sieniawy opóźniła o kilka dni rosyjski marsz naprzód przez San.** Wojska nasze mogły więc bez przeszkody odmaszerować na nowe miejsca zborne.

Rosyanie byliby bardzo radzi, gdyby nasza armia była się cofnęła na południowy zachód ku Karpatom, bo mogliby wtedy ruszyć na Śląsk pruski, czego tak pragnie Francya. Zamiary ich sparaliżował nasz sztab generalny. Austro-Węgry stoją, jak stały jako żelazny wał między Rosyą a Niemcami.

Rezultaty dzielności naszej są tem świetniejsze, gdyż wiemy, jakie siły Rosya zwaliła na nas. **Między Wisłą a Dniestrem stało 20 korpusów liniowych i 14 korpusów rezerwy, a więc 34 korpusy. Z tych sił pobiliśmy dotychczas 12 do 14 korpusów.** Siły rosyjskie są więc obecnie znacznie mniejsze.

Walki w Serbii.

Wiedeń, 28 września.

Jak już doniesiono, wojska nasze pewnego wtorku o godz. wpół do trzeciej rano, osłonięte gęstą mgłą w dolinie Driny, przekroczyły rzekę i zajęły serbską miejscowość L. po zaciętej i dla nieprzyjaciela bardzo nieszczęśliwej walce. Przenocowawszy w L. gdzie zjedliśmy **pierwszy suty obiad na serbskiej ziemi**, przy świetle kilku palących się serbskich domów, z których do nas strzelano, oddziały nasze następnego ranka rozpoczęły dalszy marsz **w głąb Serbii.**

Bydło, jako ochrona przed minami.

Pogoda była piękna, niezbyt gorąco; maszerowaliśmy dwa dni, nie napotykając na silniejszy opór. Ponieważ musieliśmy się obawiać, że **Serbowie zabezpieczyli drogi minami podziemnemi, posłaliśmy dwie trzody bydła naprzód**, jednak ta ostrożność była zbyteczna. Serbowie bowiem, odrzuceni koło L. cofnęli się na południe, gdzie w dobrych pozycyach oszańcowanych mieli zamiar uderzyć na nas widoznie licząc na to, że przeszkodą w połączeniu się naszych wojsk z drugą grupą, która przez miejscowość K. operowała na drodze wiodącej do V.

Na bagnety.

Plan serbski zawiódł w zupełności. Nasza wspaniała artylerya, jak zawsze, uniemożliwiała Serbom dłuższą obronę ich pozycyi. Gdy nasi dzielni żołnierze następnie ruszyli na Serbów z okrzykami „Eljen!“ i „Żiwio!“ **w ataku na bagnety, Serbowie uciekli w panicznym popłochu.** Miejscowość, stanowiąca podstawę operacyjną serbska, stała częściowo w płomieniach, gdyśmy tam koło wieczora wmaszerowali.

Król Jerzy omal się nie dostał do niewoli.

W międzyczasie, jak się później dowiedzieliśmy, stoczyła nasza druga grupa koło miejscowości K. **zaciętą bitwę z wojskami serbskiemi, na których czele stał książę Jerzy. I tam Serbowie zostali pobici, a piąty serbski pułk piechoty całkowicie zniszczony.** Opowiadano nam, że **księcia Jerzego omal nie wzięto do niewoli** w chwili, gdy nasi szturmem wzięli pozycye nieprzyjacielskie i ścigali uciekającego nieprzyjaciela.

Idziemy naprzód!

Potem połączyliśmy się z naszą drugą grupą **i idziemy naprzód**, wśród codziennych małych utarczek. **Jesteśmy dzisiaj szósty dzień w Serbii** i pędzimy nieprzyjaciela przed sobą. Wzięliśmy wiele jeńca. Jeńcy w przeważnej części znajdują się w rozpaczliwym stanie. Opowiadają, że prawie zupełnie nie dostawali jedzenia.

U naszych **nastrój jest nadzwyczajny i zapał ogromny.** Dotychczas mieliśmy **maleńkie straty.** Stan zdrowia naszych wojsk jest wyborny.

Znaczenie ofenzywy w Serbii.

Wiedeń, 27. września.

Dzienniki tutejsze przynoszą z Budapesztu relacye z miarodajnej strony o znaczeniu naszej ofenzywy w Serbii. Relacya ta brzmi:

Zwycięstwa odniesione na wyżynach Krupanj, mają wielkie i pocieszające znaczenie.. Zwycięstwa te oznaczają przedewszystkiem, **że nasza południowa armia już jest do tego stopnia skoncentrowaną, iż mogła podjąć ofenzywę.** Ofenzywa nasza nietylko została rozpoczęta, lecz także **ukoronowaną sukcesem na bardzo ciężkim terenie.** Dla laika sukces ten mógłby się wydawać małym, gdyż teren wojny oddalony jest od granicznej rzeki Driny zaledwie o 20 klm. w głąb kraju, trzeba sobie jednak uprzytomnić, że **teren ten należy do najcięższych terenów strategicznych**, gdyż grzbiet górski, którego wysokość sięga od 700 do 1000 metrów, jest nadzwyczajnie skalisty i opada stromo. **Wojska nasze musiały te wyżyny brać od strony spadzistej**, co się też udało. Teraz muszą one iść tylko w dół, co w każdym razie ułatwia marsz naprzód. **Walki naszych wojsk były zacięte i bohaterskie**, gdyż ludy bałkańskie, zwłaszcza Serbowie i Czarnogórcy, są bardzo wytrwali i w bitwy górskie nadzwyczajnie wprawieni. Mogą oni bronić terenu z podziwu godną zręcznością. Błyskawicznie znikają, zbierają się, a teren, na którym się czują jak w domu, zastępuje im nieraz tysiące żołnierzy. Uwaga w komunikacie sztabu generalnego, iż poszczególne nieprzyjacielskie oddziały wdarły się na teren bośniacki, odnosi się najprawdopodobniej do band komitadżich, którzy wpadli do Bośni przez przejścia graniczne, mniej warowne. Niema w tem jednak żadnego niebezpieczeństwa ani powodu, aby się ludność niepokoiła.

Los Serbii przypieczętowany.

Wszelkie nadzieje stracone.

Sofia, 28 września.

Dzienniki bułgarskie donoszą z Niszu, że wypadki na austro-serbskim terenie wojny wywołały we wszystkich kołach serbskich **rozpaczliwe przygnębienie. Zupełne fiasko serbskiej ofenzywy przeciw Austryi** i świadomość że serbska armia dotychczas nie odniosła wobec wojsk austro-węgierskich ani jednego sukcesu, zniweczyła resztę nadziei co do ostatecznego wyniku wojny. „Cambana“ pisze, że **po zniszczeniu dywizyi Timoku obecnie dywizya Szumadia**, jaka rzucono przeciw Austryakom, **poniosła najokropniejsze straty.** Ogółem jak donosi poseł bułgarski z Niszu **stracili Serbowie dotąd w zabitych, rannych i wziętych do niewoli, 60 tysięcy ludzi. Serbska mania wielkości tonie w potokach krwi.** Serbska zdrada mści się teraz okrutnie, a na Bałkanie nikt nie podniesie ręki za **Serbią, której los jest przypieczętowany.**

Król Piotr, według ostatnich doniesień **uciekł z Niszu do Prizrentu.**

Proces o mord w Sarajewie.

2 sprawców, 26 współwinnych.

Wiedeń, 28 września.

„N. Fr. Presse“ donosi ze Sarajewa: Śledztwo przeciw sprawcom zamachu w Sarajewie **Principowi i Cabrinowicowi** zostało już skończone. Przed sądem stanie prócz obu wyżej wymienionych głównych sprawców zamachu jeszcze 26 współwinnych. Materyał, jaki się znajduje w rękach sądu, dowodzi, że w Bośni istniała i działała dobrze zorganizowana i szeroko rozgałęziona panslawistyczna banda agitatorów. W więzieniu w Sarajewie znajduje się także serbski żandarm graniczny **Bujic**, który sprawcom zamachu umożliwił przejście przez granicę. Potwierdził on wszystko to co swego czasu ministerstwo spraw zagranicznych przytoczyło w swym memoryale o sarajewskiej zbrodni. W związku z tym procesem stoi także śledztwo przeciw szeregowi Serbów o zbrodnię zdrady stanu, gdyż dokumentami serbskiego rządu stwierdzone zostało, iż stali oni na usługach wielkoserbskiej propagandy i byli opłacani przez Belgrad.

Cholera

Wiedeń, 28 września.

Z departamentu sanitarnego ministerstwa spraw wewnętrznych donoszą: D. 27 bm. **skonstatowano bakteryologicznie dwa dalsze wypadki cholery we Wiedniu.** Chodzi o dwóch wojskowych, którzy przybyli d. 25 wzgl. 26 z pól nocnego placu boju.

Budapeszt, 27 września.

Podług sprawozdań, nadeszłych do ministerstwa spraw wewnętrznych d. 26 bm. skonstatowano **w kilku komitatach 10 nowych wypadków cholery.**

Uznanie dla Chorwatów.

Zagrzeb, 27. września.

Burmistrz Holjac otrzymał od jenerała majora Bekicsa, komendanta korpusu następujące doniesienie:

Wyrażam stoczwartej chorwackiej brygadzie pospolitego ruszenia za jej dotychczasowe stanowisko przed nieprzyjacielem uznanie komendy korpuśnej. Tylko tak dalej! Nie ustępujcie, lecz zwyciężajcie!

Nowe klęski Belgów pod Leodyum.

Kolonia, 27 września.

„Köln. Volksztg.“ przynosi szczegóły o walkach pod Leodyum, które się toczyły od 9 do 12 września: Już we czwartek toczyły się małe utarczki, w piątek zaś koło południa położenie stało się poważne. **Nieprzyjaciel dotarł aż na odległość dwóch kilometrów od dworca w Leodyum i zasypał cały dworzec granatami i szrapnelami.** Nasz mały oddział, stanowiący załogę dworca, złożony przeważnie ze starych landszturmistów musiał przed przewagą nieprzyjaciół (miały tam być **trzy dywizye pod osobistem dowództwem króla belgijskiego**) powoli się cofać. Z załogi padł jeden człowiek. **Bitwą kierował sam król belgijski z automobilu**, stojącego na trzy kilometry poza Leodyum. Haubice nasze zaraz po nadjechaniu zasypały wroga takim ogniem, że **po krótkim oporze wróg zaprzestał walki**, a prawe skrzydło zaczęło się chwiać. W międzyczasie wysiadła także przed dworcem infanterya i dostała się wprost w ogień, z niesłychaną brawurą ruszyła naprzód. **Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.** Pobojowisko, leżące w obrębie ognia naszej artyleryi, było zasiane **trupami**, podczas gdy nasza artylerya nie miała ani zabitych ani rannych, dowód, jak źle strzelała artylerya nieprzyjacielska. W pospiesznej ucieczce nieprzyjacielskie siły cofnęły się i rozłożyły się w okolicy Aerschot.

W sobotę rano nasze wojska otrzymały rozkaz **stanowczego ataku naprzód.** O wpół do szóstej rano wszystkie oddziały stały na wyznaczonych miejscach, a niedługo potem **rozpoczęliśmy atak. Ziemia drżała od nieustannego grzmotu naszych armat.** Wojska nasze biły się z niezrównaną brawurą. **Bitwa stała się straszna**, gdyż

się dowiedzieli, że franktirerzy, ukryci w rowach zaczęli wystrzeliwać załogę naszych armat. Trzeba było widzieć, jak nasi żołnierze runęli na tych gałganów! Około południa wyrzuciliśmy wroga z jego pozycyi. Belgowie cofali się powoli, stawiając ustawicznie zacięty opór; było ich cztery razy więcej niż nas. Około godz. 5-tej popołudniu wróg został zupełnie pobity. W nocy na niedzielę i w niedzielę przedpołudniem cofali się Belgowie, prażeni ustawicznie ogniem naszej artyleryi i zatrzymali się aż w pobliżu Antwerpii. Straty ich muszą być bardzo ciężkie.

Bitwy we Francyi.

(Tel. c. k. Biura korespondencyjnego).

Berlin, 27. września.

Sztab generalny podaje do wiadomości: Wielka główna kwatera dnia 26. września wieczorem: **Nieprzyjaciel wykorzystując swe koleje rozpoczął daleko sięgający atak na najskrajniejsze prawe skrzydło wojska niemieckiego. Jedna dywizya francuska, która przytem posunęła się ku Bapaume została przez słabsze siły niemieckie odpartą.**

Także w innych miejscach atak został powstrzymany. W środku frontu bojowego nasz atak na poszczególnych miejscach **posunął się naprzód.**

Zaatakowane forty zamykające na południe od Verdun wstrzymały ogień. Nasza artylerya stoi obecnie w walce z siłami, które nieprzyjaciel ustawił na zachodnim brzegu Mozy.

Zresztą na innych polach wojny sytuacya jest niezmienioną.

Francuski komunikat o wielkiej bitwie.

Berlin, 28 września.

„Berl. Tageblatt" przynosi z Paryża oficyalny komunikat, jaki tam 24 bm. wydano o bitwie nad Aisne: Bitwa toczyła się dotychczas ośm dni. Temu się jednak nie należy dziwić, zwłaszcza, gdy się sobie przypomni wojnę rosyjsko-japońską. Bitwa nad Marną była bitwą w otwartem polu, z ogólnem podjęciem francuskich ruchów ofenzywnych przeciw wrogowi, który tego nie oczekiwał i nie miał czasu urządzić sobie po zycyi defenzywnych. Jednakże stosunek w bitwie nad Aisne jest inny. Tu nieprzyjaciel w odwrocie pozostał na pozycyach, z natury w wielu miejscach niesłychanie silnych, na których umocnienie miał ponadto dużo czasu. Bitwa nad Aisne ma też dlatego na wielkiej części frontu charakter wojny twierdzowej, podobnie jak operacye w Mandżuryi. Tu trzeba zdobywać linie rowy, jeden po drugim, a wszystko dobrze bronione drutami kolczastymi i mitraljezami. Wobec takich warunków na postępy trzeba czekać cierpliwie i długo.

Wojna trwać będzie długo.

Tryest, 28 września.

Dzienniki włoskie donoszą: Gazety paryskie piszą, że wojna pod Paryżem weszła teraz w nową fazę. Niemcy mogli się wprawdzie zbliżyć do Paryża, jednak tu rozpoczęły się dla nich trudności. Sprzymierzeńcy, opierając się na Paryżu będą odtąd mogli stawiać o wiele zacięższy opór. Zasada sprzymierzonych jest **prowadzić wojnę możliwie najdłużej, aby Rosyanie mogli ruszyć na Berlin (!!)** i w ten sposób Niemców wygłodzić. Prezydent Poincare oświadczył: „Wytrwałością i oporem my ostatecznie zwyciężymy". Temi słowami możnaby ogólnie określić taktykę generała Joffre'a.

Trzecia część oficerów angielskich stracona.

Berlin, 28 września.

Dzienniki ogłaszają wiadomość rotterdamską, według której „Times" stwierdza, że **w dotychczasowych walkach we Francyi Anglików z Niemcami Anglicy stracili 1100 oficerów** w zabitych rannych i jeńcach z ogólnej liczby **3.000** Wśród poległych znajduje się także dowódzca artyleryi jenerał brygady Findlay.

Tryumf „U 9".

Londyn, 27 września

(Przez Berlin) „Daily Chronicle" donosi z Harwich: Nie mówią tu o niczem innem, tylko o zatopionych trzech krążownikach angielskich. Śmiały czyn niemieckiej łodzi podwodnej opierał się niewątpliwie na z góry skonstruowanym planie. Flotyla łodzi podwodnych czekała na korzystną okazyę do ataku. **Eksplozya na krążowniku „Abukir" była tak straszna, że z 800 ludzi tylko 48 przeżyło katastrofę.**

Omawiając zatopienie krążowników, dzienniki podnoszą, że dwa krążowniki zostały trafione torpedami w chwili, gdy były zajęte ratowaniem załogi z krążownika, który został trafiony torpedą pierwszy. Podnoszą dalej, że Anglicy którzy dotychczas wstrzymywali się z użyciem min podwodnych, będą może zmuszeni zacząć się niemi posługiwać, **aby założyć cały łańcuch min wzdłuż wybrzeży nieprzyjacielskich i w ten sposób zamknąć nietylko wielkie okręty wojenne, ale także łodzie podwodne.**

Szczegóły zwycięstwa „U 9".

Amsterdam, 27 września.

Ze załogi zatopionych trzech angielskich krążowników zginęło ogółem około 1800 ludzi. Byli to wszystko żołnierze, którzy 15 i więcej lat służyli w marynarce. Wśród uratowanych znajduje się kapitan N i c h o l s o n z okrętu „Hogue", który gdy się dostał na pokład „Flory" i przedstawiał się; nie miał żadnych odznak kapitańskich, bo się znajdował w kalesonach. Ponieważ prawie wszyscy **uratowani byli nadzy, a ubrań cywilnych brakowało**, poubierano znaczną ich ilość w uniformy holandzkie. Po ukończeniu ratowania na morzu zjawił się angielski torpedowiec „Lucifer" i sygnalizował, że zabierze na swój pokład uratowanych. 25 z nich jednak nie chciało powrócić na angielski okręt. Tragedya ta, stanowiąca najboleśniejszy cios dla marynarki angielskiej, wydarzyła się przy ujściu kanału rotterdamskiego, gdzie zniszczone trzy krążowniki stały od kilku dni dla kontrolowania portu.

Polak w załodze „U 9".

Wilhelmshaven, 27 września.

Załoga łodzi podwodnej „U 9" składała się ogółem z 20 ludzi. Komendantem jej był Otto W e d d i g e n. Wśród załogi znajdował się także **jeden Polak**, mianowicie starszy maszynista Kozłowski.

Wieczór kawalerski kapitana.

Berlin, 27 września.

Kapitan „U 9" Weddigen w połowie sierpnia ożenił się we Wilhelmshaven. Ślub odbył się przez zastępcę na podstawie rozporządzenia, jakie się ukazało po wybuchu wojny. Ślub faktyczny naznaczony był na 24 września i miał się odbyć w Hamburgu. **Dnia 22 września miał kapitan Weddigen urządzić wieczór kawalerski. Tego dnia właśnie wysadził w powietrze trzy angielskie krążowniki pancerne.** Tak zakończył swój kawalerski żywot.

Nowy okres wojny na morzu.

Christiania, 27 września.

O bohaterskim czynie niemieckiej łodzi podwodnej „U 9" pisze pewien znany admirał norweski: **Angielska taktyka blokady morza Północnego i zachodniego zbankrutowała na całej linii**, gdyż nie przeszkodziła przedarciu się niemieckiej łodzi podwodnej z 20 ludzi załogi na terytoryum morskie, od wieków opanowane przez Anglię. Fakt, że zniszczone krążowniki były starszego systemu, jest obojętny. **To, co się wczoraj stało tej eskadrze starych krążowników, może się przydarzyć jutro całej angielskiej flocie wojennej.** Morze północne i zachodnie nie jest już dzisiaj objęte władzą angielskich blokujących olbrzymów pancernych. **Zaczyna się nowy okres, nowa metoda, ogromnego znaczenia dla małych państw morskich, które mogą sprawić sobie pokaźną ilość łodzi podwodnych, tej straszliwej a niedrogiej broni morskiej.**

Listy strat nr. 15 i 16.

Berlin, 28 września.

Lista strat nr. 15 obejmuje nazwiska 220 oficerów, w tem 69 zabitych, 3430 żołnierzy, w tem 635 zabitych.

Lista nr. 16 obejmuje nazwiska 160 oficerów, w tem 34 zabitych, 2064 żołnierzy, w tem 257 zabitych.

751 milionów kontrybucyi

Dotychczas 10-ta część spłacona.

Berlin, 28 września.

Kontrybucye, jakie Niemcy nałożyli dotąd na zdobyte przez nich miasta belgijskie i niemieckie wynoszą ogółem 751 milionów marek. Ze sumy tej wypłacono dotąd jedną dziesiątą.

Bałkan zaczyna dudnieć.

Ateny, 28 września.

At. Ajencya donosi: Według pewnych wiadomości, **bułgarskie bandy maszerują w porozumieniu z Turkami.** Bandy, liczące tysiące ludzi, usiłowały przekroczyć granicę, zostały jednak odparte. Jedna banda, złożona z Bułgarów i Turków, przedsięwzięła w tej samej okolicy taką próbę, przyczem padło 9 Turków.

Francya wycofuje wojska afrykańskie.

Berlin, 27 września.

Z Paryża donoszą: "Petit Parisien" twierdzi, że komenda wojsk francuskich widzi się zmuszoną przygotować odesłanie **wojsk afrykańskich do ojczyzny, gdyż już teraz okazało się, że one nie sprostają trudom zimowej kampanii.** Ponadto okazała się konieczna potrzeba wzmocnienia wojsk w Tunisie, a przedewszystkiem w Maroku.

Turcya i Grecya.

Ateny. Aj. at. donosi: Rząd grecki odpowiedział na notę turecką z 20 września w sprawie skonfiskowania muzułmanom posiadłości w Epirze przez rząd grecki. Rząd grecki przyznaje się do zabrania posiadłości Muzułmanom, jednakże chodzi tylko o dobra muzułmanów, którzy wyemigrowali i zabranie ich dóbr stanowi tylko rekompenzatę za skonfiskowanie posiadłości Greków, którzy zmuszeni zostali do opuszczenia Małej Azyi i Tracyi. Rząd grecki gotów jest w stosownym czasie wdać się w rokowania o wzajemne odszkodowanie, jeżeli rząd turecki zezwoli zbiegom greckim na powrót do ich siedzib.

Kronika wojenna.

Ochotnik z Małej Azyi. W tych dniach przybył do Zwieckau w Dolnej Austryi niejaki Rudolf John, zamieszkały stale w Adana w Małej Azyi. Przybył po to, aby jako ochotnik zgłosić się do austro-węgierskiej marynarki. Odbył długą drogę, trudną i niesłychanie kosztowną, aby tylko stanąć w szeregach obrońców monarchii.

Ojciec i syn jako oficerzy padli w jednym dniu. Z Grazu telegrafują: Zaraz po ogłoszeniu mobilizacyi zgłosił się żyjący tu spensyonowany rotmistrz Reiner do służby czynnej. 65-letni ten żołnierz brał już udział w bitwie pod Sadową, a teraz przydzielony do armii czynnej, ruszył na pole walki w Lubelskie, gdzie także znajdował się jego syn, kapitan sztabu generalnego. Obydwaj dzielni oficerzy padli w jednym dniu na polu chwały i zostali razem pogrzebani.

Najmłodszym żołnierzem w armii niemieckiej jest jak donoszą ochotnik Eugeniusz Schayer z Królewca. Ma on lat 14 i 11 miesięcy.

Zastrzelony w ucieczce. Jeden z jeńców angielskich, znajdujący się w Erfurcie, usiłowawł zbiedz. Strażnik zastrzelił go.

Paryscy socyaliści przeciw Moskalom. Socyalistyczny organ bułgarski cytuje artykuł paryskiego organu socyalistów „Humanite", atakujący bardzo ostro Rosyę za jej mongolską politykę, za obiecywanie wolności, a równocześnie gnębienie nierosyjskich narodów w granicach carstwa.

Odpowiedzialny redaktor wydawca: Zygmunt Rosner. Z drukarni „Prawdy", pod zarządem St. Starostki w Krakowie, ulica Stolarska liczba 6.